

Praca nadesłana na "Konkurs Infekcja"
http://trzynasty-schron.net/ie_konkurs_infekcja.html

Darek "szmergiell" Śmigiel

Sąsiedzi - mordercy na terenie Poznania.

Obcy są wśród nas... a jeśli mieszkasz w Poznaniu, to mogą nawet być mordercami.

Ponieważ do naszej redakcji zadzwonili roztrzęsieni mieszkańcy miasta Poznania, 21 sierpnia 2010 roku udałam się na miejsce, by dowiedzieć się szczegółów. To, co zastałam na miejscu, okazało się jeszcze bardziej przerażające, niż mogłam sobie wyobrazić.



Ilustracja 2: Brama HCP w Poznaniu

W okolicach centrum Poznania można natknąć się na miejsca, do których nie warto wchodzić po zmroku, a najlepiej ich unikać. Ma to związek z coraz częstszymi atakami na opuszczonych przemierzających się w tych miejscach ludzi. Dotyczy to głównie rejonów Wildy -- okolice osiedla Dębina. Ma to związek z umiejscowieniem Zakładów Przemysłu Metalowego im. H. Cegielskiego. Z uwagi na zwolnienia, które dotknęły pracowników tego zakładu oraz ograniczenia w produkcji, konieczne było zamknięcie części budynków. Niestety, w krótkim czasie zostały one nielegalnie zasiedlone przez grupy koczujących tam bezdomnych.



Ilustracja 1:

Opuszczony budynek HCP po zwolnieniach

- Pani, to się załamać można... co nie wyjdę, to pani, to toż tragedia.. Niech se pani pomyśli, no, że pani tam, to ciągle jakieś hałasy, krzyki... pani to tragedia tam jakaś ino jest... -- mówi pani Zofia F., zamieszkała w pobliżu budynków, przy ulicy 28. czerwca 1956 r. -- Ja ciągle dzwonię, i dzwonię, i nikt z tym nic nie robi... Ta policja to nawet tutaj nie przyjeżdża... Jak dzwoniłam, to mówili, że nic nie robią z całą sprawą, bo to nie ich, tylko ochrona Zakładu powinna robić... No tragedia.

Jak dowiedzieliśmy się od rzecznika prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, odmowa przyjęcia zgłoszenia nie mogła mieć miejsca. - Każda rozmowa jest rejestrowana, dlatego można odtworzyć zgłoszenie. Po państwa interwencji, przejrzałam wszystkie zapisy, i nic tam nie było. Czy na pewno pani Zofia dodzwoniła się do nas? - mówi rzecznik prasowy KWP w Poznaniu. W celu bliższego zorientowania się w temacie, postanowiłam dopytać mieszkańców rzeczzonego osiedla.



- Kobito. Ja szłam na szrage po sznyke z glancem, no i mnie taki jeden zaatakował... Rzucił mi się w moja strone, i ugryzł mnie w rękę. Ale to jeszcze nic -- pani Józefa była bardzo podenerwowana - bo mojego sąsiada to najpierw przewrócili, a później odgryzli mu ucho... Krzyczał tak głośno, że przybiegli inni... ale już nikogo nie było. Pani, my się tu boimy, że dojdzie do jeszcze gorszych rzeczy.

Nie udało mi się dotrzeć do rzeczzonego pana, jednakże w związku z pojawiającymi się sygnałami o atakach na mieszkańców, postanowiłam dowiedzieć się w szpitalu

Ilustracja 3: Wojewódzkim, czy to, o czym ludzie opowiadają jest prawdą. Niestety, ale nie Pani Józefa L. udało mi się uzyskać oficjalnego stanowiska od rzecznika szpitala. Dotarłam jednak do doktora L., który rozjaśnił pewne wątpliwości.

- Niestety nie jest to nic pewnego, i proszę nie rozgłaszać o tym na prawo i lewo, jednakże coś tutaj jest nie w porządku. Od kilku miesięcy, mniej więcej od kwietnia, pojawia się u nas coraz więcej

osób, które zostały zaatakowane w rejonie Cegielskiego. Dotychczas doliczyliśmy się 76 osób, z czego każda przybywa w coraz gorszym stanie zdrowotnym. Pierwsi, którzy do nas dotarli mieli niewielkie ugryzienia, oraz praktyczny brak objawów. Wychodzili ze szpitala po jednym-dwóch dniach. Jednak teraz, zdarza się nawet tak, że musimy przetrzymać pacjenta przez tydzień, bo obrażenia są tak poważne. Ostatnio trafił do nas człowiek, któremu odgryziono ucho. - doktor L. był wysoce zdenerwowany. - Coraz trudniej jest ich leczyć, bo pojawiły się dodatkowe objawy. Krwawienie z otworów, krwawienie do jamy ciała. Ale co najdziwniejsze w tym wszystkim, że po trzech-czterech dniach wszystko mija. I pacjenta musimy wypuścić, bo wygląda na zdrowego. I powiem jeszcze pani w tajemnicy, że przez te pierwsze kilka dni wygląda na to, że taki człowiek ma jakieś dziwne wirusy, czy bakterie.



Ilustracja 4: Kordon żołnierzy pod HCP

Skoro wszystko zaczęło się w Zakładzie Przemysłu Metalowego, postanowiłam przejść się do źródła i dowiedzieć się, o co w tym wszystkim chodzi. Nie udało mi się jednak zbliżyć do terenu zakładu, gdyż cała dzielnica została ogrodzona przez kordon wojska. Próbowałam uzyskać informacje od żołnierzy, jednak żaden nie chciał ze mną rozmawiać. Co dziwniejsze, każdy z nich miał założoną maskę

przeciwgazową oraz trzymał w ręce naładowaną broń.

Drodzy czytelnicy, jeżeli ten artykuł zostanie opublikowany, to radzę wam, nie zbliżajcie się do Poznania.



Ilustracja 5: Rzecznik prasowy Wojska Polskiego -- nie chciał udzielać informacji